

Post

Cz. II - Uniżenie drogą do otrzymania łaski

„Owszem, większą jeszcze okazuje łaskę, gdyż mówi: *Bóg się pysznym przeciwstawia, a pokornym łaskę daje. Przeto poddajcie się Bogu, przeciwstawcie się diabłu, a ucieknijcie od was. Zbliżcie się do Boga, a zbliży się do was ... Uniżcie się przed Panem, a wywyższy was.*” Jak.4,6-10

Otrzymanie pełni Bożej łaski jest bezpośrednio uzależnione od przyjęcia postawy poddania się Bogu. Boża łaska to jeden z najwspanialszych prezentów jakie możemy otrzymać od Ojca z nieba. Czy pragniesz być jej odbiorcą? Jeśli tak, to koniecznie musisz spełnić jeden podstawowy warunek. Tylko osoba pokorna, poddana Bogu, gotowa do rezygnacji z niezależności i cielesnych, egoistycznych pragnień, chętna do ofiarowania samej siebie Bogu może liczyć na dostęp do pełni Bożej łaski. Czy gra jest warta przysłowiowej świeczki? Czy warto poświęcać życie dla jej zdobycia? Wydaje się rzeczą oczywistą, że tak.

Łaska Boża to :

1. Niezasłużona przychylność i dobroć Boga.
2. Boże uzdolnienie działające w człowieku sprawiające, że może dokonać tego, czego o własnych siłach nie potrafił dokonać, np. usługiwanie w namaszczeniu darów łaski = charyzmatów Ducha Św. lub prowadzenie zwycięskiego stylu życia „Grzech nad wami panować nie będzie bo nie jesteście pod zakonem lecz pod łaską”. Rzym. 6,14.
3. Boża pomyślność i błogosławieństwo we wszystkich sferach życia
4. Moc Boża służąca do zaspokajania naszych potrzeb bez ponoszenia żadnych kosztów z naszej strony.
5. Siła od Ducha Świętego do prowadzenia uświęconego stylu życia i stawienia czoła wszelkim cielesnym skłonnościom.

Żyjemy w wolnomyślicielskich czasach zdominowanych przez humanizm i relatywizm, które połączone w kompletnie niezrozumiałej chorej symbiozie z wartościami chrześcijańskimi traktują Boga jak złotą rybkę, gotową do zaspokajania egoistycznych potrzeb narcystycznych chrześcijan, którzy postrzegają Boga jedynie jako dawcę miłości i łaski.

Wielu chrześcijan zna na pamięć J.3,16, z którego dowiadujemy się, że Bóg darował nam z miłości swojego jedyne go syna, żeby nikt z nas nie zginął, lecz odziedziczył żywot wieczny, ale nie bardzo kojarzy co jest treścią bliźniaczego 1J3,16. w którym to my jesteśmy zobowiązani do okazywania miłości bliźnim. Dlaczego? Dlatego, że bardziej lubimy brać, niż dawać, bardziej wolimy słuchać o darowanej nam bezwarunkowej miłości, niż otwierać serce na apele, żeby poświęcić swoje życie dla innych. Jakże zaskoczeni muszą być zwolennicy takich poglądów, gdy usłyszą poselstwo listu Pawła kierowanego do Tytusa.

„*Albowiem objawiła się łaska Boża, zbawienna dla wszystkich ludzi. Nauczając nas, abyśmy wyrzekli się bezbożności i światowych pożądliwości i na tym doczesnym świecie wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli*” Tyt. 2:11-12

Łaska Boża jest nam darowana w jednym konkretnym celu: Aby nas zachęcić i dać siłę do zmiany życia i całkowitego poddania się Bogu.

Większość chrześcijan nie tego spodziewa się po łasce Bożej – niezaskoczonej dobroci od Ojca z nieba. Oczekują głównie wyrozumiałości i błogosławieństwa. Jest to jednak tylko część prawdy. Bóg obdarowuje nas niezaskoczoną miłością w Jezusie, również , a może głównie po to, żeby zachęcić nas do zmiany życia i naśladowania Chrystusa. Owocem Ducha Świętego zwanego również Duchem Łaski jest między innymi oprócz miłości, pokoju, radości, dobroci ... również wstrzemięźliwość, czyli umiejętność powstrzymywania się i rezygnacji (Gal.5,23). Łaska Boża nie daje zatem nikomu przyzwolenia na prowadzenie cielesnego trybu życia. Wręcz przeciwnie. Pismo Święte nie pozostawia nam w tym względzie żadnych wątpliwości. Biblijny imperatyw jest jednoznaczny i stanowczy. Kto odrzuca uświęcenie, ten odrzuca Boga, ten gardzi otrzymaną od Boga łaską.

Albowiem nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do uświęcenia. Toteż kto odrzuca to, odrzuca nie człowieka, lecz Boga, który nam też daje Ducha swego Świętego. (1Tes.4,7-8)

Postawa uniżenia przed Bogiem, co jest niesamowicie ważne warunkuje również skuteczne dawanie odporu siłom ciemności.

Ukórzcie się więc pod mocną rękę Bożą, aby was wywyższył czasu swego. Wszelką troskę swoją złożcie na niego, gdyż On ma o was staranie. Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokoło jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonać. Przeciwwstawcie mu się, mocni w wierze, wiedząc, że te same cierpienia są udziałem braci waszych w świecie, 1 Piotr. 5:6-9

Najpierw mamy poddać się Bogu, a dopiero później mamy szansę na skuteczne danie odoru diabłu żeby od nas uciekł. To smutne, ale wielu chrześcijan czasami czyni dokładnie odwrotnie: Ulegają atakom diabła i jego demonów, a stawiają opór Bogu. Poddają się pokusom i presjom wywieranym przez siły ciemności, podczas gdy Bogu okazują nieposłuszeństwo i świadomie odmawiają wypełnienia Jego woli. Ludzka niezależność, pycha i arogancja zawsze były wrogami zwycięstwa. Nieposłuszeństwo i chęć polegania na własnych siłach są grzechami i poważnymi przeszkodami oddzielającymi nas od pełnienia woli Bożej. Natomiast pokora i dziecięce oddanie się w ręce miłującego Boga od samego zarania chrześcijaństwa stanowiły znak rozpoznawczy prawdziwych dzieci Bożych, a posłuszeństwo i rezygnacja z polegania na własnej mądrości i sile były przez wszystkie wieki charakterystyczną cechą prawdziwych sług Bożych. Droga do takiego poziomu uczniowstwa nie jest łatwa. Wymaga zaparcia się samego siebie, świadomej i dobrowolnej śmierci dla swoich egoistycznych i cielesnych pragnień. Nawet się nie łudźmy. To nie ominie nikogo, kto szczerym sercem podąża śladami Jezusa. Nie istnieje droga na skróty. Paradoksalnie pełnia mocy ucznia Chrystusa okazuje się w jego słabościach. Zrozumienie i zaakceptowanie tej prawdy jest tylko pozornie na wyciągnięcie ręki. Bardzo blisko, a jednak jakże daleko. Blisko, bo wystarczy poddać się Bogu i uwierzyć. Daleko, a może nawet bardzo daleko, bo ceną jest uśmiercenie naszego „ja”, naszej egoistycznej cielesnej starej natury. Początkiem sukcesu jest moment, w którym zrozumiemy i zastosujemy w swoim życiu Bożą receptę na zwycięstwo, chwila gdy poznamy ten przedziwny i wyjątkowo oryginalny sekret duchowej mocy. Wbrew pozorom nie jest to ani łatwe, ani oczywiste. Nie było to wcale proste nawet dla apostoła Pawła. W końcu pomimo pewnych oporów i kilkakrotnego ponawiania swojej prośby o usunięcie dokuczliwego ościenia sam apostoł narodów zaakceptował ją, gdy usłyszał słowa Pana „*Dosyć masz gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości.*” 2Kor.12,9. Jest to możliwe tylko w jednym przypadku. Gdy nasza słabość i bezradność jest połączona z głęboką wiarą w Chrystusa i Jego obietnice. Gdy w obliczu przekraczających nasze możliwości problemów chodzimy w społeczności z Jezusem (relacja latorośl – krzew winny) i możemy mieć dostęp przez wiarę do łaski Bożej, tego cudownego nadprzyrodzonego uzdolnienia w Duchu Świętym, aby czynić rzeczy, które są poza naturalnym zasięgiem naszych możliwości.

Problemem wielu chrześcijan jest doświadczanie zbyt często stanu słabości połączonej z rzucającym się mocno w oczy brakiem wiary i łaski Bożej. Prawda jest jednak taka, że nasza słabość wspólnie z poczuciem bezradności pojawiające się w sytuacjach, gdy jesteśmy zdani na własne siły tak naprawdę nie jest, a przynajmniej nie musi być żadnym problemem. Wręcz przeciwnie, może stać się naszym atutem i cichym sojusznikiem. Kiedy? Wtedy, gdy w akcie desperacji z wiarą w sercach jak chora na krwotok i nie dający się uciszyć ślepy Bartymeusz rzucimy się w stronę naszego Pana. Nasza słabość jest śmiertelnie groźna tylko w jednym przypadku, gdy na skutek grzechu lub niewiary pozbawia nas łaski od Pana. Jest groźna, gdy otwiera drzwi na narzekanie, zniechęcenie i rezygnację. Jest wtedy zapowiedzią niechybnej klęski. W naszej słabości musimy wierzyć w Jezusa, który jest taki sam wczoraj, dzisiaj i na wieki. W Jezusa, który ma moc wskrzeszać z martwych, uzdrawiać chorych i dawać swoim uczniom moc i autorytet do wyganiania demonów. Największy sukces Jezusa – śmierć zastępcza na Golgocie zastał odniesiony przez naszego Pana paradoksalnie nie w bezpośredniej walce z diabłem, lecz raczej pośrednio jako wynik poddania się i okazania posłuszeństwa woli Ojca, co w ostatecznym rozrachunku zaowocowało klęską szatana. Największa bitwa w historii ludzkości, paradoksalnie została wygrana przez śmierć zwycięscy. Początkowo ofiara Golgoty dla wszystkich obserwatorów tego dramatycznego wydarzenia wyglądała jak totalna porażka Jezusa. Ten stan trwał całe 3 długie dni. Nagle nastąpiła radykalna zmiana sytuacji. Śmierć Chrystusa dzięki Jego zmartwychwstaniu przerodziła się w największe zwycięstwo w dziejach ludzkości. W naszym przypadku jest dokładnie tak samo. Żeby głębiej żyć należy głębiej umierać. Ziarno jeśli nie

obumrze, pozostaje tylko pojedynczym ziarnem, ale jeśli trafi do ziemi i obumrze może wydać obfity plon. Nasza słabość i poczucie bezradności połączone z dziecięcą wiarą w moc naszego Boga i Jego cudowne obietnice jest najskuteczniejszą receptą na cud. Musimy jednak pamiętać o jednym niezwykle istotnym fakcie. Po uznaniu śmierci własnego egoistycznego „ja”, powinno nastąpić powstanie do owocnego i pełnego Ducha życia w Chrystusie. Po uśmierceniu starego człowieka musi natychmiast nastąpić powstanie do życia nowego człowieka – dziecka Bożego w Chrystusie. Śmierć jest tylko półmetkiem na naszej duchowej drodze. Ci, którzy koncentrują się tylko na ascezie i umartwianiu mogą wzorem średniowiecznych mistyków wpaść w niszczycielskie sidła poczucia potępienia i mającej tylko pozór pobożności pułapki szukania usprawiedliwienia z uczynków. Samo unizanie się i popłakiwanie przed Bogiem pozbawione poddania się woli Bożej, ograbione z wiary w Boże możliwości i obietnice darowane nam w Chrystusie jest najprostszą drogą do depresji, u której podstaw zawsze leży wyzute z zaufania Panu egoistyczne rozczulanie się nad sobą. Prawdziwa pokora przyjmuje nową tożsamość wywyższonego w Chrystusie dziecka Bożego.(usprawiedliwiony, kochany, wybrany, oczyszczony itd.) Prawdziwe poddanie się Bogu sprowadza wzrost, wewnętrzny pokój i duchową radość, a nie stagnację, smutek i przygnębienie. Prawdziwa pokora polega na zgadzaniu się z Bogiem i czynieniu Jego woli, jak to uczyniła Maria matka Jezusa.

„ I powiedział do wszystkich: Jeśli kto chce pójść za mną, niechaj się zaprze samego siebie i bierze krzyż swój na siebie codziennie, i naśladuje mnie. Kto bowiem chce zachować duszę swoją, straci ją, kto zaś straci duszę swoją dla mnie, ten ją zachowa.” Łuk. 9:23-24

„ Wspomnijcie żonę Lota. Ten, który zabiegać będzie o życie swoje, by je zachować, utraci je, a kto je utraci, odzyska je.” Łuk. 17:32-33

„ Ci tedy podeszli do Filipa, który był z Betsaidy w Galilei, z prośbą, mówiąc: Panie, chcemy Jezusa widzieć. ... A Jezus odpowiedział im, mówiąc: Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli ziarnko pszeniczne, które wpadło do ziemi, nie obumrze, pojedynczym ziarnem zostaje; lecz jeśli obumrze, obfity owoc wydaje. Kto miłuje życie swoje, utraci je, a kto nienawidzi życia swego na tym świecie, zachowuje ku żywotowi wiecznemu”. Jan. 12:21,23-25

Pragniesz widzieć chwałę Jezusa?. Modlisz się tak, jak w powyższym tekście, by został uwielbiony Chrystus? Mam dla ciebie dobrą nowinę. Jest to możliwe tylko w jednym przypadku, gdy umrzemy dla samych siebie, dla egoistycznego umiłowania własnego życia, dając szansę Chrystusowi żyjącemu w tobie i we mnie. Gdy weźmiemy swój krzyż i pójdziemy za Panem. Krzyż, to każda sytuacja w naszym życiu, gdy nasza wola krzyżuje się z wolą Bożą. Trafnie ujął tę prawdę w swoim krótkim rozważaniu pt. „Weź krzyż” - Chip Brogden:

... kto nie bierze krzyża swego, a idzie za mną, nie jest mnie godzien (Mat. 10:38).

Czy jesteś godny Pana Jezusa Chrystusa? Słuchaj, co Pan tutaj mówi: „Jeśli nie bierzesz swego krzyża i idziesz za Mną, nie zasługujesz na Mnie”.

Nie jest to tylko kwestia pytania o to czy idziemy za Chrystusem. Krzyż jest istotą sprawy; czy wzięliśmy Krzyż? W powołaniu do bycia uczniem Jezusa Chrystusa jest pewien porządek: najpierw musimy podjąć nasz Krzyż i dopiero wtedy możemy iść za Nim. To nie jest tak, że „najpierw idź za Mną, apotem weź swój Krzyż”. Krzyż jest pierwszym krokiem. Wzięcie Krzyża na siebie jest podstawą pójścia za Chrystusem, a nie coś do czego zostaliśmy powołani wiele lat później. Tak zwane „głębsze chrześcijańskie życie” jest normalnym chrześcijańskim życiem. Wszystko, cokolwiek jest poniżej tego, jest nienormalne. Nie ma większej głębokości chrześcijańskiego życia niż to, czego Bóg oczekuje od nas od początku. Jeśli sięgamy cokolwiek „głębiej” to tylko dlatego, że do tej pory byliśmy na płyciźnie. Musimy wziąć nasz Krzyż i iść za Jezusem.

Jest to nieszcześciem, że po wielu latach służby Pan ciągle wzywa nas z powrotem do Krzyża, a to jest właśnie miejsce, od którego powinniśmy byli zacząć. Pomimo że powinniśmy zachęcać ludzi, aby tacy jacy są, przyszli do Pana i zaufali Mu, musimy uczyć ich również, że muszą policzyć koszty i wziąć Krzyż, ponieważ w przeciwnym wypadku nie będą godni Jezusa! Bóg nie może nas napełnić, zanim nas najpierw nie opróżni. Krzyż jest miejscem, w którym my wylewamy to co mamy w sobie, aby Pan mógł w nas nalać swojego Ducha.

Bóg nie potrzebuje pewnych siebie, silnych i niezależnych ludzi nie rozumiejących głębi słów „ Nie dzięki mocy i sile, lecz dzięki Mojemu Duchowi mówi Pan”. Jesus nie oczekuje od nas, że o własnych siłach nakarmimy 5 tys. osób dysponując jedynie kilkoma chlebami i rybami. On pragnie jedynie uwielbić się na

naszych oczach, gdy z dziecięcą ufnością przyniesiemy to „trochę” czym dysponujemy do Niego. To On jest Bogiem pomnożenia, a nie my.

Mojżesz musiał przejść na pustyni solidną lekcję pokory, żeby z aroganckiego i zuchwałego syna Egiptu przemienić się w pokornego, świadomego swojej całkowitej zależności od Boga uniżonego sługi Jahwe. Tego typu charakterystyczne powiązanie pomiędzy życiowymi próbami i doświadczeniami kształtującymi postawę naszej zależności i bezradności, a otrzymanym od Boga pomazaniem duchowym widzimy u wszystkich wielkich sług Bożych. Dopiero próby i doświadczenia są sprawdzianem naszej reakcji na słabość, problemy i brak możliwości. Dopiero życiowe testy pokazują w sposób bezlitosny i bezdyskusyjny czy budujemy na piasku własnych możliwości, czy raczej na niezawodnej skale Bożego Słowa. Próby pokażą czy pójdziemy łowić ryby jak załamany aresztowaniem Jezusa Piotr, lub zaczniemy narzekać na Boga jak to zrobiła żona Joba, czy raczej będziemy trwać w wierze i oddawaniu chwały Bogu jak to uczynili przetrzymywani w więzieniu z powodu głoszenia ewangelii Paweł i Syłas. Ani teoria, ani nawet najbardziej gorliwe deklaracje nie przydają się w tej kwestii na zbyt wiele. Tak naprawdę wiemy o sobie tylko tyle, na ile nas sprawdzono.

Sukces z porażki i moc ze słabości.

- Jezus nauczył się posłuszeństwa przez to co wycierpiał. Hebr.5,8 Dzięki testowi postaci prób oraz drogi pełnej doświadczeń i cierpienia może pomagać tym, którzy przez próby przechodzą. Hebr.2,18. (Syty nigdy nie zrozumie głodnego.)
- Paweł odkrył sekret mocy duchowej w swoich słabościach połączonych z łaską Bożą. 2Kor.12,9-10
- Jonasz odebrał lekcję posłuszeństwa walcząc ze śmiercią we wnętrzu wielkiej ryby, a krótko potem odbył przymusową lekcję empatii do skazanych na zagładę mieszkańców Niniwy, gdy ku jego oburzeniu, na jego własnych oczach zaczął obumierać dający mu przyjemny cień krzew rycynowy.
- Gedeon musiał zrozumieć, że Bogu wcale nie zależy na wielkiej i super wyszkolonej armii, która byłaby w stanie walczyć pod Jego sztandarami. Wręcz przeciwnie. Nasz Bóg specjalizuje się w najtrudniejszych, wręcz niemożliwych przypadkach. Wszystko w jednym celu. Żeby żadnemu człowiekowi nie przyszło do głowy, by sukces przypisać sobie.

„I rzekł Pan do Gedeona: Za liczny jest przy tobie zastęp, abym wydał Midiańczyków w ich ręce, bo Izrael wynosiłby się ponad mnie, powiadając: Sami się wybawiliśmy.” Sędz. 7:2

Właściwie zrozumiał tę duchową zasadę bogobojny i odważny Jonatan.

„Jonatan rzekł do swojego giermka: Chodź, przeprawmy się ku czatom tych nieobrzezańców; może Pan uczyni coś dla nas, gdyż Panu nietrudno wybawić przez wielu czy przez niewielu.” 1 Sam. 14:6

Szczerze mówiąc nie znosimy takich sytuacji, gdy pozbawieni jakiegokolwiek pomocy ze strony ludzi, naszej własnej siły, mądrości i życiowego doświadczenia jesteśmy skazani wyłącznie na pomoc ze strony Boga. Jesteśmy pełni podziwu dla bohaterskich, pełnych duchowego heroizmu wyczynów Dawida, ale sami pomimo obietnicy otrzymania wsparcia ze strony Boga nie lubimy stawać naprzeciwko wyższego o kilka głów Goliata. Tak naprawdę sama myśl o takiej ewentualności nas onieśmiela, a nawet, co tu dużo gadać najzwyczajniej przeraża. Podobnie zresztą jak pomysł by ruszyć za głosem Pana jedynie z trzymany kurczowo w ręce biletem in blanco, jak to uczynił Abraham, lub porzucić swoją bezpieczną „łódź” będącą źródłem utrzymania dla całej rodziny jak to zrobili w swojej desperacji apostołowie, czy w końcu pozostawić bezpieczne miejsce zamieszkania i wyjechać do kraju arabskiego, by z narażeniem własnego życia głosić ewangelię jak to uczynili niektórzy misjonarze. Ilu z nas na to stać? Jakim trzeba być, by podjąć się takich wyzwań? Od czego rozpocząć? Jak to sprawdzić? Na razie rozpocznij od bycia wiernym w małym. Przyjmij postawę poddania i posłuszeństwa wobec Boga w codziennych nawet przyziemnych sprawach. Kto jest wierny w małym, będzie w nagrodę postawiony nad większym.

Pielegnuj postawę poddania się Bogu.

„Kto stoi niech baczy aby nie upadł”. Tak pierwszą miłość do Jezusa jak i społeczność z Bogiem należy wyjątkowo pieczołowicie pielegnować. Są jak delikatny kwiat, który bez odpowiedniej opieki szybko obumrze. Adam zgrzeszył w raju, Lucyfer upadł będąc w niebie, Salomon odszedł od Boga będąc u szczytu bogactwa i chwały, a Demas opuścił apostoła Pawła umiłowawszy świat doczesny. Smutna prawda o naszej

starej cielesnej naturze jest taka, że jeśli jest nam dobrze i mamy zaspokojone nasze potrzeby, to zaskakująco szybko przestajemy pielęgnować naszą intymną, duchową relację z Bogiem. Był to nagminny grzech Izraelitów.

Nehem. 9:25-28

I wzięli w posiadanie domy pełne wszelkiego dobra, Drażone cysterny, winnice, gaje oliwne i drzewa owocowe w obfitości. Jedli tedy i byli syci, utyli i opływali w dostatki dzięki wielkiej twojej dobroci. Wtedy stali się oporni i zbuntowali się przeciwko tobie, i odrzucili od siebie twój zakon, zabili twoich proroków, którzy ich ostrzegali, aby ich nawrócić do ciebie, i popełnili wielkie bluźnierstwa. Toteż wydałeś ich w ręce ich wrogów, a ci ciemiężyli ich. W czasie ucisku zaś wołali do ciebie, a wtedy Ty wystuchałeś ich z niebios i według obfitego swego miłosierdzia dałeś im wybawicieli, którzy wybawiali ich z ręki ich wrogów. Lecz gdy znów zażyli spokoju, zawrócili do czynienia zła przed tobą. Toteż na nowo wydałeś ich w ręce ich nieprzyjaciół, którzy ich ujarzmili. Wtedy znowu wołali do ciebie i Ty wystuchałeś ich z niebios, i wyrwałeś ich wiele razy według obfitego miłosierdzia twego.

Izraelici mieli poważny kłopot z dochowaniem wierności Bogu. To była ich fatalna i na dodatek jakby tego jeszcze było mało wręcz chroniczna przypadłość. Potwierdzają to liczne przypadki takich zachowań: 5Mojż.8,12-14; 31,20; 32,15; 2Kron. 26,16; Ez.16,15. Podobno ryba psuje się od głowy. Trudno się zatem dziwić postawie samych Izraelitów skoro ich królowie porzucali Boga, gdy dochodzili do bogactwa i władzy. Jednym z nich był król Uzjasz.

Gdy zaś doszedł do potęgi, wzbiło się w pychę jego serce ku własnej jego zgubie i sprzeniewierzył się Panu, Bogu swemu. Wszedł mianowicie do przybytku Pańskiego, aby złożyć ofiarę z kadzidła na ołtarzu kadzenia. 2 Kron. 26:16

Właśnie dlatego jak ryba wody, a człowiek powietrza, tak każdy bogobojny chrześcijanin potrzebuje do zachowania równowagi w swoim życiu duchowym umartwiania starej cielesnej natury. Najlepszym narzędziem, który może posłużyć ujarzmieniu i okiełznaniu ciała jest post.

Gwarancją trwania na Bożej drodze oraz otrzymania i zachowania błogosławieństwa jest serce oddane i poddane Bogu. Z czym należy to kojarzyć? Poddać się oznacza zawierzyć, zaufać, ulegać, uzależnić się, przejść na warunki Boga, skapitulować, zrezygnować z samostanowienia i niezależności, uznać i podporządkować się zwierzchności nad sobą, ukorzyć się przed Bogiem. Tylko dzięki ukorzeniu się przed Bogiem, modlitwie i szczerzej pokucie możemy liczyć na otwarcie bram nieba.

„I ukorzy się mój lud, który jest nazwany moim imieniem, i będą się modlić, i szukać mojego oblicza, i odwrócą się od swoich złych dróg, to Ja wystucham z niebios, i odpuszczę ich grzechy i ich ziemię uzdrowię.” 2 Kron. 7:14

Jak można osiągnąć ten cel? Najwyższą formą poddania się Bogu jest kierowane do Niego szczerego uwielbienia. (całkowite oddanie siebie w ofierze, rezygnacja z siebie na rzecz obiektu naszego zachwyty, adoracja, zachwywanie się Panem, bycie gotowym do największych poświęceń dla obiektu naszej czci.) Innym rodzajem duchowego oddania się Panu jest złożenie żywej ofiary z naszego ciała, Rz.12,1 czego najpraktyczniejszą formą jest post.

Opracował: Janusz Lindner